



John Degen

5 wyjątkowo durnych mitów

o prawie autorskim, które media powinny przestać powtarzać...



Sposób, w jaki media piszą o prawie autorskim może wpływać na jego ostateczny kształt. Kształt kluczowego prawa ochrony autora. Niestety, większość informacji medialnych na ten temat to pseudofakty, czyli mity.

Oto prosty elementarz prawd, obalających największe mity krążące wokół prawa autorskiego.



5 Prawo autorskie ogranicza poczucie swobody artystów



Oczywiście...
tak jak ścieżki rowerowe
ograniczają swobodę
rowerzystów.

Kierowcy czują się ograniczeni
przez sieć dróg i autostrad.

Siła nośna i opór powietrza
krępują pilotów.

Prawda:

Zawodowi artyści szanują zarówno swoją ciężką pracę, jak i pracę innych. Spytań jakiegoś artystę – przekonasz się.

Przeciwnicy praw autorskich uwielbiają szermować hasłami o kulturze remiksu i o tym, w jaki to sposób prawa autorskie jej zagrażają.

Artyści natomiast rozumieją, że:

a) Kultura remiksu nie jest wytworem Internetu. Dzieła sztuki od zawsze odwołują się do innych dzieł lub opierają się na nich.

b) Istnieje różnica pomiędzy kreatywnym wykorzystaniem istniejącego dzieła a bezmyślnym kopiowaniem. Profesjonalni artyści mają instynkt, który pozwala im wyczuć tę granicę, i nie mają nic przeciwko temu, by definiowało ją prawo.

4 Prawo autorskie szkodzi domenie publicznej



Prawda:

Po pierwsze, domena publiczna bez prawa autorskiego nie istnieje. Z definicji, domena publiczna składa się z dzieł i wyrazów artystycznej ekspresji, które z konkretnego powodu przestały być chronione prawem autorskim. Gdyby nie było praw autorskich, nie moglibyśmy w ogóle rozmawiać o domenie publicznej.

Po drugie, czy możemy w końcu przestać utożsamiać prawo autorskie z brakiem dostępu? Przeciwnicy prawa autorskiego odczuwają dziwny rodzaj dumy z „uwalniania” książek do domeny publicznej, kiedy ochrona prawem autorskim wygasa. „Mały Książę” utracił ochronę prawną na całym świecie oprócz Francji. Czy przed 1 stycznia 2015 roku było trudniej znaleźć, pozyskać czy przeczytać „Małego Księcia” niż teraz? Czy Francuzi cierpią, ponieważ ta jedna z najpopularniejszych na świecie książek wciąż podlega ochronie w kraju, w którym została napisana, a przychody z niej nadal zasilają majątek wspaniałego pisarza, który ją stworzył?

Fakt, że są chronione, majątkowe i ekonomiczne interesy autora nie oznacza, że jego twórczość jest niedostępna dla innych.

Dzieła spoza domeny publicznej wciąż są w obiegu komercyjnym, co oznacza, iż ludzie uważają, że warto za nie płacić. Inaczej mówiąc – jest popyt na dzieła kultury.

3 Prawa autorskie ograniczają swobodę ekspresji artystycznej

Od trzydziestu lat pracuję jako pisarz. Przez ten czas wiele rzeczy zagrażało mojej swobodzie ekspresji – cenzura państwowa, fundamentalizmy, szkalowanie w Internecie... i wiele więcej.

Prawo autorskie NIGDY nie znajdowało się – i nie znajdzie – na owej liście. U podstaw praw autorskich leży założenie, że jeżeli stworzę dzieło, to jest ono moją własnością. I uwierzcie, że będę bronić mojej własności przed tymi, którzy chcą mi ją ograniczyć czy zabrać.



Prawda:

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka gwarantuje mi prawo własności i korzystania z mojej twórczości artystycznej.

Skończmy z orwellowską retoryką, według której prawo autorskie uderza w moje prawa. Prawo autorskie to w końcu, do diabła, **MOJE PRAWO**.

2 Prawo autorskie to koszty dla konsumentów

W cotygodniowej rubryce poświęconej prawu autorskiemu kanadyjski dziennik National Post informuje, że większa ochrona praw autorskich muzyków w Kanadzie pociągnie za sobą w dłuższej perspektywie „miliardowe koszty dla ogółu”.

Cóż. Tak zwana „Ekonomia”...

Wiecie, co jeszcze pociągnie za sobą podobne miliardy dolarów kosztów?

- a) zatrudnienie
- b) dalsze istnienie gatunku ludzkiego
- c) czas

Prawda:

Częścią gospodarki jest płacenie artystom za możliwość obcowania z dziełami, które tworzą. W systemach opartych na gospodarce rynkowej wymiana dóbr, dzieł i usług na pieniądze to kluczowy mechanizm. Taak...



1 Prawo autorskie przynosi korzyści tylko korporacjom

To jest największa bujda dotycząca prawa autorskiego.

Przeciwnicy praw autorskich chętnie przywołują zmurę „wielkiej ilości dostępnych treści”, by tylko osłabić prawa twórców. Wychodzą z założenia, że prawo autorskie chroni tylko zyski wielkich korporacji, które zagarniają prawa ciężko pracujących artystów. Mnie osobiście czasem niepokoją postanowienia umów regulujących moją współpracę z korporacjami – lecz takie umowy przynajmniej istnieją, co oznacza, że moje prawo własności treści jest uznawane i szanowane. Nie przypominam sobie zawarcia jakiegokolwiek umowy na pirackie rozpowszechnianie i ściąganie moich prac z Internetu.

Zgadnijcie, kto korzysta z tego niedorzecznego i mylącego sposobu rozumowania, że prawo autorskie jest szkodliwe? Wielkie korporacje, które oparły swój model biznesowy na darmowych treściach.

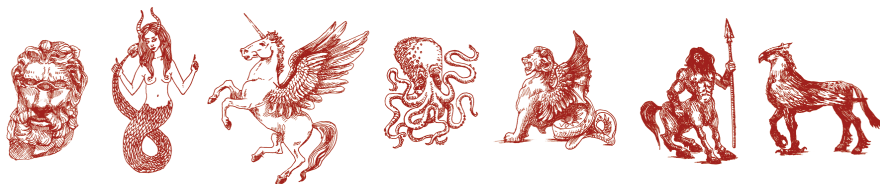
Prawda:

Cokolwiek by nie powiedzieć o korporacjach medialnych, wydawcach, koncernach filmowych i muzycznych itd. – dużo bardziej pomagają pracującym artystom w utrzymywaniu się ze swojej pracy niż jakiegokolwiek deklaracje Google.



Na koniec prosta wskazówka, jak pisać o prawie autorskim.

Jeśli chcecie zrozumieć, jak utrzymujący się z własnej pracy artysta postrzega prawa autorskie... może warto porozmawiać z jednym z nich?



John Degen, powieściopisarz i poeta, jest dyrektorem zarządzającym **Związku Pisarzy w Kanadzie**, organizacji występującej w imieniu ponad 2 tysięcy zawodowych pisarzy. Jest także przewodniczącym **Międzynarodowego Forum Autorów**, które obecnie reprezentuje prawie pół miliona pisarzy na całym świecie.